

O kilku strasznych słowach, czyli groźby w wypowiedziach sejmowych premier Beaty Szydło

Profesor nauczył mnie inaczej myśleć o języku. O tym, jak sama mówię, ale także, jak mówią inni. Profesor Bralczyk kształci w tym zakresie ustawicznie i to nie tylko na wykładach, które niezmiennie cieszą się dużą popularnością, ale także podczas egzaminu z retoryki, który ciągle zachowuje znakomitą, czysto uniwersytecką formułę ustną. W czasie egzaminu Profesor dyskutuje ze studentami o ich mówieniu, prowokuje, komentuje, precyzuje – ciągle uczy, mniej przejmując się stopniami. Część studentów z zaskoczeniem odkrywa tę grę, przekracza próg wtajemniczenia i nieśmiało dołącza do klubu wielbicieli języka.

Pisanie doktoratu pod kierunkiem Profesora było przygodą i stanowiło ten typ eskapady, w której droga bywa bardziej inspirująca i pouczająca niż sam cel. Pamiętam, że Profesor od pierwszych dni naszej współpracy wyrażał ufność w moje umiejętności i pewność co do tego, że całe to przedsięwzięcie dobrze się skończy. Dzisiaj, z perspektywy już kilku lat, widzę, jak dużym dowodem odwagi było to twierdzenie wówczas, w bardzo mglistych początkach. Seminaria doktorskie były zresztą wydarzeniem. Profesor zapraszał na nie czasem gości i zdarzało się na przykład, że Marek Kochan i Jacek Wasilewski pojawiali się jednocześnie. Dyskutowaliśmy wtedy bardzo poważnie i merytorycznie – do chwili, gdy Profesor lub któryś z doktorów

komentował omawiany materiał cytatem z literatury i uruchamiał hipertekstualną lawinę, rozmowę toczoną już wyłącznie cytatami.

Profesor Bralczyk jest dla mnie, poza wszystkim innym, entuzjastą polszczyzny. Przywiązuje wagę do słów (znacznie bardziej niż do wyrazów) – ich znaczenia, brzmienia, pochodzenia. Dostrzega i promuje urodę ironii i absurdu, docenia kreatywne i inteligentnie stworzone neologizmy, demaskuje tautologie i banały wygłaszane nawet najpoważniejszym tonem. I dosyć dobrze chyba się przy tym bawi, a my razem z Nim.

Nie tak dawno temu tak właśnie nieźle bawiliśmy się, szukając gróźb w przestrzeni publicznej. Doszliśmy do wniosku, że grożenie i straszenie w polityce jest wszechobecne, a dla badacza języka bywa nawet zajmujące. Od tamtej pory niewiele się z groźbą zmieniło – wystarczy czasem posłuchać Beaty Szydło, by dostrzec, jak to klasyczne, retoryczne narzędzie jest przerażająco użyteczne...

Straszydła Beaty Szydło

Szydło jako premier posługuje się groźbą, podobnie zresztą jak to czyniła w czasie parlamentarnej kampanii wyborczej. To naturalne, bo, jak się wydaje, straszenie i grożenie od wieków jest immanentną cechą komunikacji politycznej. Słownikowe definicje¹ zwracają uwagę na

¹ Por. np. *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. A. Brückner, Warszawa 1985; *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. F. Sławski, Kraków 1952; *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. M. Bańkowski, Warszawa 2000; *Słownik staropolski PAN*, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Kraków–Warszawa 1956–1959; *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa,

dwa równorzędne znaczenia terminu „groźba”: to zarówno zapowiedź czegoś złego lub stworzenie niebezpieczeństwa, jak i to właśnie niebezpieczeństwo, to, co zagraża. W komunikacji politycznej mamy do czynienia przede wszystkim z pierwszą wersją – komunikatami zawierającymi groźbę. Jest wiele powodów, które w wypowiedziach polityków prawdopodobnie decydują o popularności odwołań do groźby. Znaczenie ma ogólnie obowiązujący paradygmat konfliktu, w którym odbywa się komunikacja polityczna (zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej, która współcześnie coraz częściej przeradza się w kampanię permanentną); powiązane z tym dominacyjne mówienie do przeciwnika i krytyczne o przeciwniku; użyteczne w konstruowaniu gróźb opisy negatywne, ale także wygodna w skrótowej, zmediatyzowanej komunikacji symplifikacja prezentowania rzeczywistości, w której mają znaczenie odwołania do najważniejszych, najsilniejszych emocji – w tym m.in. strachu i lęku².

Groźby dobrze operacjonalizują się w tekstach ważnych, znaczących dla mówcy i jego odbiorców. Dlatego jako materiał badawczy w zaprezentowanej tu rekonesansowej analizie dyskursu premier Szydło posłużyły stenogramy jej czternastu wystąpień w Sejmie VIII kadencji. To są wszystkie ważne wystąpienia szefowej polskiego rządu ogłoszone z mównicy sejmowej od objęcia przez nią urzędu (wykluczono krótkie odpowiedzi *ad vocem*). Część z nich była obficie cytowana w mediach, a niektóre fragmenty przemówień stały się przedmiotem ożywionej debaty polityków i ekspertów. Do analizy zakwalifikowano zatem:

- wypowiedź na posiedzeniu Sejmu 18.11.2015 r. – przedstawienie przez pre-

zesa Rady Ministrów programu działania Rady Ministrów z wnioskiem o udzielenie jej wotum zaufania (tzw. *exposé*) oraz odpowiedź premier Szydło po debacie

- wypowiedź 15.12.2015 – sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 2015
- wypowiedź 29.12.2015 – pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2016
- wypowiedź 13.01.2016 – informacja prezesa Rady Ministrów na temat sytuacji międzynarodowej Polski i jej polityki zagranicznej dotyczących wzajemnych relacji Polski z Unią Europejską
- wypowiedź 16.03.2016 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Błaszczaka
- wypowiedź 11.05.2016 – przedstawiony przez Radę Ministrów „Raport o stanie spraw publicznych i instytucji państwowych na dzień zakończenia rządów koalicji PO–PSL (2007–2015)”
- wypowiedź 20.05.2016 – informacja prezesa Rady Ministrów w sprawie komunikatu Komisji Europejskiej dotyczącego sytuacji w Polsce
- wypowiedź 5.07.2016 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza
- wypowiedź 21.07.2016 – informacja prezesa Rady Ministrów na temat wyniku zakończonego w Wielkiej Brytanii referendum w sprawie dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej

Poznań 1997; *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1965; *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2005.

² Więcej o tym: K. Brylska, *Retoryka groźby w polskim dyskursie politycznym – na podstawie materiałów prasowych z okresu parlamentarnej kampanii wyborczej 2011 roku*, „Studia Medioznawcze” 2014, nr 4 (59), s. 115–127.

- wypowiedź 3.11.2016 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej
- wypowiedź 23.03.2017 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra środowiska Jana Szyszko
- wypowiedź 7.04.2017 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności Radzie Ministrów kierowanej przez prezes Rady Ministrów panią Beatę Szydło i wybranie pana Grzegorza Schetyny na prezesa Rady Ministrów
- wypowiedź 24.05.2017 – wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza.

Wszystkie teksty (mające rzecz jasna różne struktury i w dużej mierze odmienne funkcje) przanalizowano pod kątem jednego kryterium – występowania fraz wyrażających groźbę. W toku analizy zidentyfikowano fragmenty wyrażające groźbę i opisy negatywne, które także służą konstruowaniu poczucia zagrożenia. Można byłoby rozmaicie uporządkować wyniki tego badania – ze względu na rekonesansowy charakter analizy wybrano prezentację komunikatów grożących Beaty Szydło przez pryzmat słów-kluczy, które z jednej strony wyróżniają się liczbą wystąpień, a z drugiej stanowią rodzaj filarów interpretacyjnych dla całych okresów retorycznych konstytuujących groźby.

Generalnie rzecz biorąc, w każdym z analizowanych tekstów odnaleziono takie właśnie groźby i opisy negatywne, choć dwa teksty cechowały się szczególnym nasyceniem poszukiwanych komunikatów. Były to: exposé premier Szydło oraz jej wypowiedź podczas debaty o wotum nieufności dla ministra Macierewicza. To ostatnie przemówienie *in extenso* miało wręcz charakter groźby – za jego pomocą Beata Szydło próbowała przeramować debatę sejmową i zmienić zakres sporu z przeciwnikami po-

litycznymi. Jak wskazuje stenogram z dyskusji, udało się to połowicznie.

Warto też dodać, że Beata Szydło posługuje się językiem prostym – analiza dokonana za pomocą Logios.pl pokazała, że indeks mglistości tych 14 tekstów wynosi 11–12. Oznacza to język dość trudny, ale pozostający na poziomie szkoły średniej, matury. Aplikacja Jasnopis przyniosła podobne wnioski: wypowiedzi Beaty Szydło oceniono na 4 w 7-stopniowej skali, co oznacza „tekst nieco trudniejszy, zrozumiały dla osób z wykształceniem średnim lub mających duże doświadczenie życiowe”³. Średnia długość zdania w tych wystąpieniach to 14 słów (choć trzeba zwrócić uwagę, że część z tych zdań była sztucznie skracana – przede wszystkim przez interwencje innych posłów w dyskusji, ujawnione w stenogramie). Taka konstrukcja wypowiedzi służy eksponowaniu groźb jawnych, wyrażonych eksplicytnie, użytych w określonej funkcji – w tym przypadku autoprezentacyjnej i/lub nakłaniającej.

Bezpieczeństwo

Paradoksalnie najważniejszym słowem, jakie konotuje zagrożenie, jest „bezpieczeństwo”. Gdy mówimy „możesz czuć się bezpiecznie”, sugerujemy, że w ogóle mogłoby być niebezpiecznie. Kiedy używamy tego słowa, mówiąc – jak Beata Szydło – o braku bezpieczeństwa, o konieczności zbudowania poczucia bezpieczeństwa, tym bardziej sugerujemy otaczające nas zagrożenie, ryzyko, niebezpieczeństwo.

W analizowanym korpusie słowo „bezpieczeństwo” wystąpiło aż 69 razy. Premier Szydło mówiła o bezpieczeństwie, jako o jednym z filarów jej rządów już w exposé, eksponując kontekst zamachów terrorystycznych, do których doszło w kilku europejskich państwach. Mówiła wówczas: „Polacy, tak jak inni Europejczycy, pragną dziś bezpieczeństwa. Dlatego

³ Wynik i jego interpretacja, <http://jasnopis.pl/aplikacja#> [dostęp: 05.07.2017].

będziemy solidarnie współpracować z państwami Europy w walce z terroryzmem. (...) Podkreślę jeszcze raz. Dla rządu Rzeczypospolitej rzeczą nadrzędną jest bezpieczeństwo Polek i Polaków” (18.11.15). Fundamentalną wartość bezpieczeństwa w dyskursie Beata Szydło potwierdza tutaj miejsce ekspozycji tego słowa – premier zaczyna i kończy exposé właśnie tym wątkiem, czyniąc z niego ramę interpretacyjną całego tekstu.

Beata Szydło często dopełnia abstrakcyjne pojęcie bezpieczeństwa przydawką dopełniaczową „Polek”, „Polek i Polaków”, „obywateli” (np. 16.03.16). To dookreślenie nie tylko konkretyzuje bezpieczeństwo, ale wręcz czyni je jeszcze bardziej istotnym – oderwane od kontekstu „bezpieczeństwo” jest wartością abstrakcyjną, odległą, niewzbudzającą emocji, natomiast „bezpieczeństwo Polek i Polaków” jest bliskie, potrzebne, emocjonalne. Tę potrzebę ukonkretnienia bezpieczeństwa i zbliżenia go do obywateli widać również w innym przykładzie: „Rząd Prawa i Sprawiedliwości zmienił również podejście do bezpieczeństwa Polaków w codziennym życiu. (...) To realne działanie zwiększające bezpieczeństwo. (...) Chcemy, by Polacy nie tylko czuli się w Polsce bezpieczni, ale także żeby czuli, że państwo działa sprawnie, że jest uczciwe i sprawiedliwe. Mówiąc o bezpieczeństwie, nie mogę więc nie powiedzieć też o wymiarze sprawiedliwości. Ludzie chcą czuć się bezpiecznie i mieć poczucie, że państwo będzie ich broniło i chroniło, gdy są zagrożeni czy krzywdzeni” (07.04.17). Ta wypowiedź konstruuje triadę wartości dobrego państwa: bezpieczeństwo–uczciwość–sprawiedliwość. Poczucie tych trzech wartości, zapewnionych obywatelom właśnie w tej kolejności, uniemożliwi krzywdzenie Polaków i zażegna niebezpieczeństwo absurdalnych przepisów

i wadliwych instytucji. Analiza niektórych wypowiedzi Szydło każe wręcz sądzić, że zapewnianie obywateli o byciu bezpiecznymi stanowi rodzaj imperatywu pani premier: „Zanim przejdę do odniesienia się do wniosku, który został tutaj przedstawiony, wniosku o odwołanie pana ministra Mariusza Błaszczaka, pozwólcie, że zwrócę się do naszych obywateli, żeby czuli się bezpieczni, ponieważ państwo naopowiadaliście tutaj tyle niestworzonych rzeczy, że ludzie rzeczywiście mogą poczuć się zagrożeni. A więc chcę zapewnić wszystkich Polaków, że jesteście państwo bezpieczni” (16.03.16). Ostatnie zdanie ma mieć wręcz charakter performatywu i wzmacniać premier Szydło w konstruowanej przez nią samą roli strażniczki i opiekunki Polaków.

Strach – straszyć

Strach to uczucie powstałe w chwili bezpośredniego zagrożenia, które pojawia się na skutek przyczyn fizycznych lub społecznych. Naturalną reakcją na uczucie strachu jest ucieczka przed obiektem zagrożenia lub atakowanie go. Strach należy odróżnić od lęku, który z kolei nie jest związany z sytuacyjnym, kontekstowym zagrożeniem – jego źródło czasem wręcz trudno ustalić⁴. Czasowniki „grozić” i „straszyć” odnoszą się do użycia groźby, ale różnica semantyczna między nimi polega na odmiennym ujęciu źródła sankcji. Z grożeniem mamy do czynienia wtedy, gdy źródłem sankcji wskazanej w groźbie jest nadawca tej groźby (innymi słowy grozić można „sobą”, swoim działaniem). Straszanie ma miejsce wtedy, gdy źródłem sankcji wskazanej w groźbie jest podmiot niezależny od nadawcy, zewnętrzny (np. inny człowiek, inna partia, albo czynnik obiektywny, taki jak choroba czy śmierć). Słowniki nie wyróżniają tego dokładnie. Na przykład *Słownik staro-*

⁴ Szerzej na ten temat: T. Werka, J. Zagrodzka, *Strach i lęk w świetle badań neurobiologicznych* [w:] *Lęk. Geneza, mechanizmy, funkcje*, red. M. Fajkowska, B. Szymura, Warszawa 2009, s. 17–25.

polski definiuje słowo „grozić” jako ‘straszyć czymś złym, wygrażać, odgrażać się’ lub ‘zasadzać się, czyhać, nastawać, godzić na kogoś, na coś’⁵. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego definiuje „grozić” następująco: ‘straszyć zapowiedzią czego (złego), zapowiadać co (złego)’ albo ‘móc ściągnąć co (złego) na kogo, stwarzać stan niebezpieczeństwa, zanosić się na co (złego), zapowiadać się; zagrażać czym’⁶.

W polszczyźnie nie występuje operator groźby, co znaczy, że kiedy grozimy lub straszmy, nie mówimy o tym wprost – nie nazywamy tak właśnie tej czynności. Jeśli więc posługujemy się czasownikiem „straszyć”, to zazwyczaj mówimy o kimś innym, kto rzekomo to właśnie robi – i tak właśnie postępuje Beata Szydło. Szefowa polskiego rządu posługuje się czasownikiem „straszyć”, gdy krytykuje swoich przeciwników politycznych – a więc konstruuje niejako metatekst, który działa jako swego rodzaju etykieta. Ponadto łączy słowo „straszyć” z negacją – podkreśla, że nie wolno lub nie warto tego robić. Jerzy Bralczyk jakiś czas temu zwrócił uwagę na ten mechanizm: „Czasownik »straszyć« jest podszyty fałszem. Jeśli ktoś mnie straszy czymś, to zwykle oszukuje. Chce, żebym był wystraszony, żebym się bał. (...) Straszyć to także grozić komuś, zapowiadać, że mu się coś złego zrobi. Czasem nawet ma to coś wspólnego z szantażem. *Zrób to, bo jak nie... może brzmieć takie straszenie*”⁷.

Premier Szydło kilkakrotnie nazywała ocenne wypowiedzi polityków opozycji „straszeniem”, np. „Ale też mam apel do polityków, samorządowców i związkowców: nie straszcie tą reformą Polaków, nie straszcie nauczycieli, nie straszcie uczniów, nie straszcie wreszcie rodziców. Jeszcze raz apeluję do państwa: Proszę

nie straszyć nauczycieli, rodziców i uczniów” (3.11.16). Można zastanawiać się nad funkcją tego apelu – prawdopodobnie nie chodzi o przekonanie opozycji, by rzeczywiście nie wywoływała uczucia lęku związanego z reformą. Raczej chodzi tu o funkcję autokreacyjną – stawianie siebie w roli rzecznika uczniów, nauczycieli i rodziców – oraz o funkcję perswazyjną i wskazanie tymże uczniom, nauczycielom i rodzicom, że to „strasząca” opozycja zachowuje się niewłaściwie i neguje wartościowe propozycje rządu.

Beata Szydło wiąże też wprost straszenie z wywoływaniem zamętu, chaosu, na co również wskazuje diadyczne zestawienie „straszenia” i „krzyczenia”: „Krzyczycie, krzyzycie i straszycie, przenosicie strach na ludzi” (15.12.15). Z drugiej strony premier sugeruje, że straszenie przeciwnikiem jest elementem politycznego *teatrum*, pewnej gry wynikającej z politycznych interesów, a nie troski o interes publiczny: „Nie róbcie bez przerwy zamieszania politycznego i nie straszcie Polaków – nie straszcie Polaków. Osiem lat straszyliscie Prawem i Sprawiedliwością. Polacy mają dosyć już uprawiania polityki w ten sposób. Nie za to nam płacą, drodzy państwo, żebyśmy w parlamencie zajmowali się tylko i wyłącznie teatrem politycznym” (29.12.15).

Ci, którzy straszą, dopuszczają się manipulacji, „wymuszają” zamiast szanować suwerenność: „Dziś kolejny raz atakujecie polską suwerenność, tak jak ci, którzy chcą na nas wymusić, ażeby Polska przyjęła złe decyzje w sprawie migrantów, próbując nas straszyć konsekwencjami” (20.05.16). To kolejny przykład etykietowania dokonanego za pomocą rozbudowanej peryfrazy. Sam zwrot „ci, którzy” jest już pejoratywnie konotujący – ponieważ „ci” właśnie

⁵ *Słownik staropolski PAN*, dz. cyt.

⁶ *Słownik języka polskiego*, dz. cyt.

⁷ J. Bralczyk, *Mój język prywatny*, Warszawa 2004, s. 152.

stoją w opozycji do „my”⁸, są przeciwni „naszym” konstruktywnym działaniom.

Kryzys

Kryzys to słowo konotujące jednoznacznie negatywnie. Beata Szydło w swoich wypowiedziach eksponuje dwa typy kryzysu: kryzys migracyjny i kryzys wokół Trybunału Konstytucyjnego. W tym drugim przypadku zwraca uwagę sposób, w jaki nazywa sprawę: „Jesteśmy zdeterminowani do rozwiązania kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego. Z jednego tylko powodu chcemy rozwiązać i jesteśmy, powtórzę, zdeterminowani do rozwiązania kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego, z jednego tylko powodu – zależy nam na uzdrowieniu sytuacji tej instytucji, która została wmieszana w politykę... i gorszące gry opozycji” (20.05.16). Otóż kryzys nie dotyczy samego Trybunału Konstytucyjnego, on toczy się wokół tej instytucji. Premier Szydło zakłada więc pewną izolację kryzysogennych okoliczności od samej instytucji TK, co należy rozumieć, że dla szefowej rządu kłopotem nie jest skład TK, procedury, wedle których działa, decyzje, jakie podejmuje, ale raczej dyskusje, polemiki, jakie są z nim związane – i wprost nazwane „gorszącymi grami opozycji”. Szydło mówi o „uzdrowieniu sytuacji tej instytucji”, a nie o uzdrowieniu instytucji.

Kryzys migracyjny jest dla szefowej rządu istotny, bo jest *de facto* kryzysem bezpieczeństwa – kluczowej wartości komunikowanej przez polską premier: „W kontekście budowania bezpieczeństwa Polski nie sposób nie odnieść się też do metody, jaką przyjmuje się za skuteczny sposób działania w obliczu największego kryzysu bezpieczeństwa wspólnoty europejskiej, jakim jest obecnie kryzys

migracyjny” (24.05.17). Absolutyw „największy” podkreśla tu wagę zagrożenia – ta część frazy wydaje się poza tym najbardziej wyrazista, ponieważ pierwsza część zdania jest skomplikowana gramatycznie (dwa przeczenia, peryfrazą). Pojawiają się też karkołomne konstrukcje, wedle których kryzys jest dowodem na kryzys: „To właśnie kryzys migracyjny i presja, jaka jest wywierana m.in. na Polskę, pokazuje najdobitniej, że Unia Europejska przeżywa dzisiaj głęboki kryzys, który my musimy rozwiązać” (20.05.16). Kryzys migracyjny i związana z nim presja oznaczają większy (a na pewno „głęboki”) kryzys Unii Europejskiej.

Premier Szydło formułuje groźby przez odwoływanie się do kryzysów w klasycznej formule budzenia strachu i lęku, o której pisał Mirosław Korolko: „polega [to] na sugestywnym przekazywaniu przejawionego obrazu nieszczęścia, jego bliskości, nieuchronności”⁹. Premier posługuje się więc licznymi epitetami, peryfrazami, metaforami i porównaniami, które są obrazowe i konotują jednoznacznie pejoratywnie. „Kryzys migracyjny, Brexit, fala terroryzmu – to wszystko jest to wynik złej drogi, na jaką skręciła Wspólnota Europejska. Dziś, w obliczu kryzysów europejskich, Europa, my wszyscy musimy zadać sobie pytanie, czy nie za bardzo odeszliśmy od tych wartości, które legły u podstaw naszego zjednoczenia, czy egoizmy, poprawności polityczne nie prowadzą nas w ślepy zaułek” (21.07.16). Tutaj pojawiają się już „kryzysy europejskie”, które należy odczytywać jako perswazyjną nominację – skrótowy negatywny opis, dokonany zresztą za pomocą deprecjonującej liczby mnogiej¹⁰. Premier Szydło stawia diagnozę, wedle której zapomnienie o fundamentalnych wartościach europejskiej

⁸ J. Bralczyk, *O języku propagandy i polityki*, Warszawa 2007, s. 156.

⁹ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998, s. 71.

¹⁰ J. Bralczyk, *O języku propagandy...*, dz. cyt., s. 107–108.

wspólnoty doprowadziło do kryzysów metaforycznie określonych jako „ślepy zaułek”. Interesująca, i zarazem rzadka w wypowiedziach Szydło, jest koherencja metaforycznego opisu – pojawia się topos drogi, kroczenia, prowadzenia, a ślepy zaułek konotuje labirynt – co zresztą może stanowić pewien asumpt do wnioskowania o tym, jak premier polskiego rządu rozumie współpracę europejską.

Koniec

Koniec i basta! – mówi opozycji i Polakom Beata Szydło, zaznaczając, że jej rząd ukróci wszelkie nadużycia i patologie władzy wygenerowane przez poprzedników. „Koniec” w ustach premier Szydło stanowi rodzaj cezury pomiędzy czasem antywartości, reprezentowanym przez rząd PO–PSL, i czasem wartości, jakie są bliskie rządowi PiS. Najbardziej charakterystyczny w kontekście tego słowa cytat – zdanie „Koniec z arogancją władzy i koniec z pychą” (18.11.15) – wydaje się być kwintesencją komunikatu, jaki Szydło kieruje w stronę opozycji. Bardziej obszernie sformułowała ten przekaz następująco: „Warto powiedzieć dzisiaj o tym, jak jest w Polsce naprawdę, warto powiedzieć o tym, bo tego oczekują od nas Polacy i to jesteśmy im winni. Koniec z zabawą, szanowni państwo. Teraz będzie na poważnie. (...) A więc chcę dzisiaj bardzo mocno podkreślić: to już definitywny koniec państwa teoretycznego, jak nazwał polskie państwo jeden z ministrów w poprzednim rządzie. To koniec wyrzucania na bruk starszych, schorowanych ludzi, dlatego że kamienice, w których mieszkali, decyzją sądów przejęli oszuści w imieniu rzekomo 140-letnich właścicieli. To koniec pobłażania przestępcom (...). To koniec tolerowania bezkarności gangsterów i złodziei (...)”

(07.04.17). Cezura, którą symbolizuje tutaj słowo „koniec”, oddziela fałsz, obłudę, arogancję, bezprawie, brak szacunku dla Polaków, eksponowane przez poprzednią ekipę rządzącą, od prawdy, szacunku i atencji dla obywateli, sprawiedliwości i poszanowania prawa symbolizowanego przez rząd PiS. Beata Szydło eksploruje skrzydlate słowa dobrze zakorzenione w dyskursie politycznym, przywołuje obrazowe *exempla*. A wszystko to wokół toposu końca, który staje się toposem początku.

Pożądana postawa nowej władzy jest też wyrażana za pomocą innej, znaczącej frazy, a mianowicie „tak nie będzie”! „Ale nie będzie naszej zgody, żeby to był pomysł na Polskę. Tak nie będzie!” (16.03.16). „Tak nie będzie!” jako puenta krytyki poprzedniego rządu pojawiło się też w wypowiedziach premier z 15.12.15, 07.04.17 oraz 24.05.17. W podobnej funkcji pojawia się kilkakrotnie słowo „dość” (por. np. „I ja dzisiaj w imieniu mojego rządu, w imieniu rządu Prawa i Sprawiedliwości, w imieniu biało-czerwonej drużyny dobrej zmiany, której chcą Polacy, mówię: Dość takiej polityki! (...) To jest wasza oferta dla obywateli. Ale obywatele, mimo że się z tym nie zgadzacie, powiedzieli wam: nie! Mają dosyć takiej polityki!” (15.12.15); „Budujecie konflikt, bo to jest w tej chwili wasz jedyny pomysł na to, żeby określić siebie politycznie. Ale Polacy mają tego dosyć” (16.03.16). Ta wypowiedź (w oryginalnie rozbudowanej wersji) za pomocą klasycznych retorycznych zasad wyobraźni i korzyści¹¹ konstruuje agonistyczną relację pomiędzy rządem a opozycją¹². Premier Szydło zbudowała ją przez silnie konotujące nominacje perswazyjne, metafory i wyrażenia deiktyczne – te figury czynią wypowiedź silnie nacechowaną, mocną, a więc i łatwiej zapamiętywalną.

¹¹ K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki* [w:] *Retoryka*, red. M. Skwara, Gdańsk 2008, s. 35–85.

¹² Podziały ustanawiane w ten sposób wpisują się w znane, oparte na opozycjach metafory pojęciowe polityki: góra–dół, przód–tył, swoi–obcy, wielki–mały, otwarty–zamknięty, stary–młody, czysty–brudny, przejrzysty–nie-

Musieć

Ostatnim, ale bardzo istotnym słowem (a właściwie grupą słów), funkcjonalnym dla konstruowania gróźb, są czasowniki modalne oraz formy nieosobowe „trzeba”, „należy” – tu symbolizowane przez czasownik „musieć”. Wyrażenia typu „trzeba przyznać”, „musimy pamiętać”, „musimy sobie otwarcie powiedzieć” profesor Bralczyk zalicza do sygnałów wprowadzających treści negatywne w tekstach propagandowych¹³. W ogóle różne formy modalności Bralczyk opisuje jako naturalnie związane z treściami negatywnymi¹⁴.

Premier Szydło naturalnie wykorzystuje modalność do eksponowania metatekstów – podkreśla w ten sposób głównie *verba dicendi*, ale także *verba cogitandi*, np.: „I to dziś w tej Izbie musimy jasno powiedzieć (18.11.15)”; „my wszyscy musimy zadać sobie pytanie (...) musimy podjąć tę refleksję (...) musimy odbyć szczerą rozmowę” (21.07.16); „musimy rozpocząć ten dialog, do którego zobowiązali nas Polacy w demokratycznych wyborach” (13.01.16). W ten sposób podkreśla znaczenie chwili i konieczność działania natychmiast. Nawiasem mówiąc, posługiwanie się taką frazą daje również pewne wrażenie porządku, kontroli sytuacji, namysłu, co również służy przyjętej przez szefową rządu autokracji w roli osoby odbudowującej Polskę po nieudolnych rządach poprzedników¹⁵.

Mniej zręcznie brzmią fragmenty przemówień, w których premier Szydło stosuje operatory modalne do wprowadzania treści konotujących pozytywnie, np. „Polska potrzebuje przedsiębiorczości młodych, świetnie wykształconych Polaków. Musimy wykorzystać ich znaną i podziwianą na świecie kreatyw-

ność” (18.11.15). Przy treściach pozytywnych te wyrażenia są nieco nie na miejscu, rażą – wtedy nadawca jest surowym recenzentem, krytykiem, który sugeruje nam przymus dobrej zabawy albo przymus odniesienia sukcesu.

Modalność pomaga też w eksponowaniu treści aksjologicznych, np. „Musimy uczynić nasze państwo znów – tak kiedyś już było przedmiotem polskiej dumy. (...) W tych niepewnych czasach musimy być razem” (18.11.15). W tych fragmentach exposé premier nie tylko zwraca uwagę na określone wartości, ale wręcz je obiektywizuje, czyniąc troskę o nie pilną koniecznością.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że wykładniki modalności sprzyjają formułowaniu banałów, komunałów, tautologii charakterystycznych dla języka polityki, by wymienić dla przykładu tylko fragmenty z exposé 18.11.15: „Musimy podjąć wyzwania przyszłości. A te są jasne”; „Stany gospodarki spraw społecznych i państwa nie są na poziomie realnych procesów społecznych rozdzielnych. Przeciwnie. Wiążą się ze sobą i to zarówno wtedy, kiedy występują zjawiska negatywne jak i pozytywne”; „Uczelnie powinny być miejscami konfrontacji różnych przekonań, z teorii, miejscem otwartym na spotkanie ze wszystkim, co ma jakieś znaczenie dla rozwoju myśli”. Tego typu niespójności logiczne pojawiają się w przemówieniach Beaty Szydło relatywnie często w kontekście gróźb i opisów negatywnych.

Podsumowanie

Wskazany katalog słów-kluczy, służących konstruowaniu gróźb, ma charakter poglądowy i z pewnością nie wyczerpuje wszystkich narzędzi językowych, jakie w tym kontekście zwr-

przejrzysty, twardy–miękki, czarny–biały. Szerzej zob. J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005, s. 165–174.

¹³ J. Bralczyk, *O języku propagandy...*, dz. cyt., s. 46.

¹⁴ Tamże, s. 49.

¹⁵ Por. R. Grzegorzycowa, *Czasowniki modalne jako wykładniki różnych postaw nadawcy* [w:] *Otázky slovanské syntaxe III*, Brno 1971, s. 201–205, <https://digilib.phil.muni.cz/handle/11222.digilib/103801> [dostęp: 02.07.2017].

cają uwagę w wypowiedziach premier Szydło. Jest też wiele innych słów straszących: bardzo często, choć schematycznie eksploatowana „opozycja” (redundantnie nazwana „antypaństwową opozycją wobec polskiego państwa”), utożsamiana z też etykietującą „elitą”¹⁶; rzadziej używane, ale szeroko rezonujące w mediach „wygaszanie” (nawet „wygaszany budynek gimnazjum”), kontekstowo konotujące negatywnie „wyzwanie” i „problem” czy wreszcie funkcjonalizowany w groźbach na rozmaite sposoby przymiotnik „prawdziwy”. To, co łączy niemal wszystkie komunikaty stanowiące groźbę to funkcja – Szydło straszy, by prezentować siebie, swój rząd i partię rządzącą jako podmioty aktywne, sprawcze, które porządkują Polskę po przeciwnikach, albo by negatywnie określić swoich przeciwników (rozumianych bardzo szeroko – od partii opozycyjnych po decydentów Unii Europejskiej).

Jak zatem dowodzi przykład premier polskiego rządu, retoryka groźby ma w prakty-

ce politycznej stałe, wygodnie umoszczone miejsce. Frank Furedi twierdzi, że to swego rodzaju choroba współczesności – zachodnie społeczeństwa wykorzystują uczucie strachu, czyniąc z niego zjawisko konstruowane społecznie. Powinniśmy zatem bać się nie strachu, jak chciał prezydent Roosevelt w 1933 roku, ale kultury strachu, która pojawia się w sferze spraw publicznych, w działalności ekonomicznej poszczególnych podmiotów i całych rynków oraz w aksjologicznym wymiarze funkcjonowania społeczeństw¹⁷. Poczucie entropii, niepewności, nieprzewidywalności otaczającego nas świata sprzyja rozprzestrzenianiu się kultury strachu i umacnianiu się pozycji jej beneficjentów – a więc także polityków. Łapanie ich za słowa, analizowanie tych słów i demaskowanie wygłaszanych groźb wydaje się więc ciągle, a może coraz bardziej, użyteczne.

Karolina Brylska

Bibliografia

- Bralczyk J., *Mój język prywatny*, Warszawa 2004.
- Bralczyk J., *O języku propagandy i polityki*, Warszawa 2007.
- Brylska K., *Retoryka groźby w polskim dyskursie politycznym – na podstawie materiałów prasowych z okresu parlamentarnej kampanii wyborczej 2011 roku*, „*Studia Medioznawcze*” 2014, nr 4 (59), s. 115–127.
- Burke K., *Tradycyjne zasady retoryki* [w:] *Retoryka*, red. M. Skwara, Gdańsk 2008.
- Fras J., *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005.
- Furedi F., *Culture of fear. Revisited. Risk-taking and the morality of low expectation*, London 2006.
- Grzegorzczak R., *Czasowniki modalne jako wykładniki różnych postaw nadawcy* [w:] *Otázky slovenské syntaxe III*, Brno 1971, s. 201–205, <https://digilib.phil.muni.cz/handle/11222.digilib/103801> [dostęp: 02.07.2017].
- Kampka A., *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009.

¹⁶ „Elity” są również często eksploatowaną etykietką, a więc, jak pisał Schopenhauer, służą „zaliczaniu [przeciwnika] do nienawistnej kategorii pojęć” (A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1997). Elita w języku Beaty Szydło jest zazwyczaj dookreślona – polityczna, rządząca, wąska lub brukselska. O negatywnym określaniu przeciwnika por. też: A. Kampka, *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009, s. 177–209; M. Kochan, *Przyklejanie etykietek*, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 85–90; L. Polkowska, *Język prawicy*, Warszawa 2015, s. 79–103.

¹⁷ F. Furedi, *Culture of fear. Revisited. Risk-taking and the morality of low expectation*, London 2006.

- Kochan M., „Przyklejanie etykiet”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 85–90.
- Kochan M., *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998.
- Polkowska L., *Język prawicy*, Warszawa 2015.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1997.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1997.
- Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa 2005.
- Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. F. Sławski, Kraków 1952.
- Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. M. Bańkowski, Warszawa 2000.
- Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. A. Brückner, Warszawa 1985.
- Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1965.
- Słownik staropolski PAN*, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Kraków–Warszawa 1956–1959.
- Werka T., Zagrodzka J., *Strach i lęk w świetle badań neurobiologicznych [w:] Lęk. Geneza, mechanizmy, funkcje*, red. M. Fajkowska, B. Szymura, Warszawa 2009, s. 17–25.
- Zimny R., Nowak P., *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.